

Szanowny Panie Redaktorze,

Z dużym zainteresowaniem i pewnym zadowoleniem (że nie brak jednak „zdrowego rozsądku” w polskiej Akademii) przeczytałem wypowiedzi prof. Andrzeja Białasa („PAUza Akademicka” 420 i prof. Kacpra Zalewskiego „PAUza Akademicka” 424) w sprawie „profesora dydaktycznego”.

Tak jak niezdecydowanie w stosunku do habilitacji, tak jak słaby poziom doktoratów w Akademii Rzeczypospolitej, tak i pozycja profesora dydaktycznego będzie/jest przyczynkiem do bałaganu i ogólnie słabego poziomu nauki w Polsce.

Tworzenie sztucznych bytów, tytułomania i często fałszywe pojmowanie i wyobrażenie swojej roli są plagą Akademii, zresztą nie tylko polskiej.

To, co się obecnie spotyka na uczelniach polskich, tworzy zamęt w głowach. Mnogość pozycji, tytułów, spo-

sobów tworzenia stanowisk akademickich nie jest adekwatna do spodziewanych rezultatów, wpływających na prestiż nauki polskiej.

Moim zdaniem, pozycje: asystenta, wykładowcy, adiunkta, profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego powinny wyczerpywać ofertę pozycji i wyraźnie wskazywać ścieżkę formalnej kariery akademickiej.

Klarowne określenie wymogów i progów, poparte przez uczciwe kryteria oceny, uczyniłoby system bardziej przejrzystym i, być może, zrozumiałym. Oczywiście, w ostatecznym rozrachunku liczyć się będą wyniki tak osiągnięć nauki, jak i dydaktyki. Ale po co w międzyczasie przepuszczać całość przez labirynt bytów komplikujących istnienie?

Łącząc wyrazy szacunku,

JAN NAPOLEON SAYKIEWICZ

Ph.D.; D.Sc.

Professor Emeritus

Honorary Consul of the Republic of Poland

Ostatnio pojawiły się w mediach zarzuty, że diskutowana obecnie w Sejmie ustawa o nauce nie była wystarczająco konsultowana z środowiskami uczelnianymi i naukowymi. W tej sprawie otrzymaliśmy szczegółowe wyjaśnienie od prof. Jarosława Górniaka, byłego przewodniczącego Rady Narodowego Kongresu Nauki (odpowiedzialnej za prowadzenie konsultacji). Prof. Górniak odpycha zarzuty, wskazując, że konsultacje trwały prawie dwa lata i objęły środowiska w całej Polsce. Tekst jest zbyt długi, aby zamieścić go w całości; poniżej podajemy więc link, aby Czytelnicy mogli się z nim zapoznać.

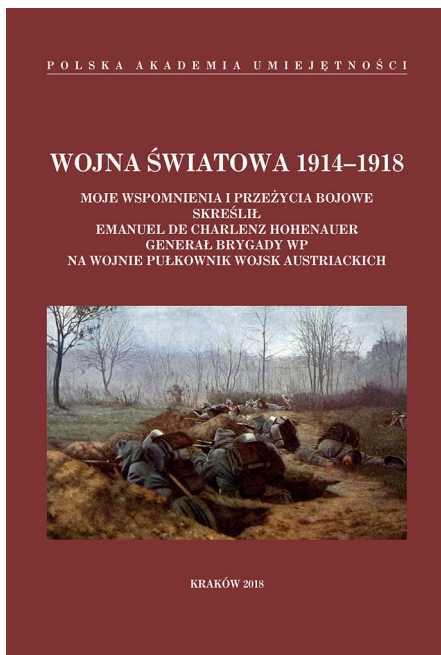
Redakcja.

## O konsultacjach społecznych projektu ustawy o nauce i szkolnictwie wyższym

JAROSŁAW GÓRNIAK

były przewodniczący Rady Narodowego Kongresu Nauki

## Wydawnictwo PAU poleca...



Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości PAU:

### WOJNA ŚWIATOWA 1914-1918

*Moje wspomnienia i przeżycia bojowe*  
skreślił

**Emanuel de Charlenz Hohenauer**

generał brygady WP – na wojnie pułkownik wojsk austriackich

Wstęp i oprac. EWA DANOWSKA

Cena 19,00 zł

Emanuel Hohenauer, Polak urodzony w 1863 r. w Stryju, swoje życie i karierę zawodową związał z armią austro-węgierską. Wielokrotnie odznaczany za zasługi wojenne, po zwycięskiej potyczce z Rosjanami pod Charleżem nad Bystrzycą w 1915 r. otrzymał od dworu wiedeńskiego tytuł szlachecki z przydomkiem „de Charlenz”.

Generał Hohenauer pozostawił swoje wspomnienia z okresu I wojny światowej. Znajdziemy w nich nie tyle usystematyzowaną relację o przebiegu I wojny światowej, co obraz trudnej doli żołnierzy walczących w okopach, niezależnie po której stronie konfliktu i cierpień cywilnej ludności.

Pisząc wspomnienia w latach 30. XX wieku, z perspektywy czasu przekazywał ogólne refleksje na temat prowadzonych walk i sytuacji politycznej, przedstawiał wydarzenia, które szczególnie utkwiły mu w pamięci, subiektywne wrażenia dowódcy, osobiste przeżycia i doświadczenia.

Będąc dowódcą 16. pułku strzelców pieszych na froncie wschodnim, wiele miejsca we wspomnieniach poświęcił opisowi swej działalności, polegającej na zorganizowaniu żołnierzom czasu wolnego od walk, a także wszelkich udogodnień ułatwiających życie i wypoczynek, jak: łaźnie, kasyna, teatry czy obchody świąt religijnych i patriotycznych.

Emanuel Hohenauer podkreślał swój polski patriotyzm, z którego to powodu miewał przykrości, a nawet – jak twierdził – szykany. Koniec wojny spędził jako dowódca w Albanii.